

WPROWADZENIE do dokumentów WNIOSKU o odszkodowanie

Byłem oczywiście NIE usatysfakcjonowany przebiegiem rozprawy i następnie POSTANOWIENIEM Trybunału, ale dokładnie go nie badałem i milczałem długi czas, dopóki nie dowiedziałem się, że Trybunał w innym składzie już kilka miesięcy temu wyrokował innemu skarżącemu art. 535§2 k.p.k. i uznał go za sprzeczny z Konstytucją. Zadałem sobie pytanie, jak to jest możliwe, że Trybunał o nowym wyroku mnie nie zawiadomił, chociaż przecież dotyczył mnie również jak najbardziej, bo ja zaskarżałem ten sam przepis wcześniej, a poza tym, jak to jest możliwe, że Trybunał jednego skarżącego załatwia negatywnie, a drugiego, pozytywnie? Jednocześnie Prezes Trybunału prof. Marek Safjan opublikował w Rzeczpospolitej artykuł, w którym znów bardzo ładnie napisał o negatywnym wpływie „polityki”, gdy „wkracza” do sądów. Tymczasem ja zostałem skrzywdzony przez Trybunał ze względów, moim zdaniem, politycznych. Napisałem więc najpierw list do Profesora Safjana, a następnie zbadałem dokładnie POSTANOWIENIE w sprawie mojej skargi, odkryłem cały szereg niezgodności z prawem tzn. ustawą o Trybunale, no i napisałem kilka listów do Trybunału i zakończyłem wnioskiem o odszkodowanie za straty jakie poniosłem na skutek tych **NIEZGODNOŚCI Z PRAWEM w POSTANOWIENIU TRYBUNAŁU**. Profesor Zubik, Dyrektor Biura Trybunału odesłał mi moje pisma z powrotem, twierdząc, że „sprawa” jest „załatwiona” ostatecznie i prawomocnie. No dobrze, ale czy orzeczenie naszpikowane naruszeniami prawa jest „załatwione” ostatecznie i prawomocnie, to ja miałem wątpliwości, poza tym ja znam dobrze ten numerek urzędasów, którzy nie wygodne dla siebie pisma petentowi odsyłają z powrotem, pod takim, czy innym pretekstem. Poza tym zobaczyłem w telewizji profesora Zubika jak produkował swoje mądrości i znam też ten „numerki” mafii komunistycznej, że jak „oni” chcą kogoś wynagrodzić za zasługi, lub „wstawić” go na jakieś wyższe niż zajmuje stanowisko to „załatwiają” mu „występy” w telewizji. Lekarz Krzemiński, który mnie „zrobił” na „wariata” miał w telewizji swój program na temat moralności psychiatry, a prokurator z IPN Paweł Karolak, który na przesłuchaniu kazał mi zdejmować spodnie (przy sekretarce) i określił mnie jako „podszywającego” się pod „poszkodowanego” w swojej odmowie wszczęcia postępowania, też był produkowany w telewizji, jako wzorowy prokurator Komisji Ścigania ZBRODNI IPN. Wysłałem więc nowy WNIOSEK o odszkodowanie do Trybunału i nawiązałem kontakt z Sekretarzem Trybunału Panią Dorotą Hajduk, od której uzyskałem obietnicę, że „na pewno” w ciągu (chyba tygodnia) odpowiedź na wniosek dostanę. ALE NIE DOSTAŁEM i postanowiłem wydać książkę dokumentalną opisującą moją „sprawę” i postawić w niej kilka ZASADNICZYCH

KWESTII PRAWNYCH i pytań, na które odpowiedzi od prof. Zubika nie otrzymałem.

Oprócz zasadniczych kwestii już przeze mnie wymienionych, a mianowicie:

1/ czy orzeczenie nawet najwyższej hierarchii jak na przykład wyrok Sądu Najwyższego po postępowaniu kasacyjnym, skazujący na więzienie jest faktycznie ostateczny, prawomocny i powszechnie obowiązujący, czy wyrok, lub postanowienie Trybunału Konstytucyjnego, czy inne o podobnej hierarchii orzeczenie, jest faktycznie prawomocne, ostateczne i powszechnie obowiązujące, jeśli jest sprzeczne z przepisami prawa i w warunkach gdy jednocześnie obowiązuje art. 58 Kodeksu Cywilnego, stwierdzający, że czynność prawna sprzeczna z przepisem prawa, lub mająca na celu obejście prawa, JEST NIEWAŻNA ???

2/ czy Trybunał Konstytucyjny ma prawo wydawać sprzeczne ze sobą wyroki i postanowienia ??? Albo czy Sąd Najwyższy ma prawo raz stwierdzać w wyroku, że naruszenie „sprawiedliwości proceduralnej”, czyli procedury określonej w k.p.k. (np. że orzeczenie „powinno” zawierać oparcie w przepisie prawa, czy prawidłowo podane imię i nazwisko sądownego i składu sądu – art. 94 i 413 k.p.k. – co znaczy „powinno” ?, czy musi ?), czy naruszenie prawa formalnego jest wadą powodującą jego „nieważność” (bo niezrozumiałość) – np. w wyroku zamieszczonym w OSN na ten temat: **85.02.18 wyrok SN II. KR. 18/85 - niepublikowane:** *„W sytuacji gdy część wstępna wyroku nie zawiera opisów czynów, na które się sąd powołuje - stanowi to nie tylko wyraźne uchybienie wymogowi ustawowemu, przewidzianemu art. 360. § 4 kpk, ale także powodujący praktyczną nieczytelność i niezrozumiałość wyroku, który przecież stanowi samoistną całość i nie może być odszyfrowany poprzez studiowanie akt sprawy. Poza tym to, co nie zostało w wyroku napisane, nie było również ogłoszone publicznie w myśl art. 366 § 1 k.p.k. i TYM SAMYM NIE JEST WYROKIEM.”* – a bardzo wielu innymi razami, po prostu powszechnie sądy i również Sąd Najwyższy, naruszają procedurę wprost nałogowo (jakby specjalnie i prowokacyjnie). Mając w OSN taki jak wyżej cytowany wyrok, oceniam, że brak prawidłowego wskazania przedmiotu sprawy i jej kwalifikacji prawnej i inne naruszenia procedury czyni, że „postanowienie” SN o oddaleniu kasacji, które jest podstawą mojej sprawy w Trybunale S 48/04 nie jest „tym samym” żadnym „postanowieniem”, ale SN i następnie Trybunał Konstytucyjny, przyjmuje, że 10 różnych „naruszeń” prawa w krótkiej treści, w tym również „uchybenia”, „naruszenia” art. 439, czyli podstaw bezwzględnych („nienależyte obsadzenie sądu”, „sprzeczność w treści orzeczenia”), nie mają znaczenia. I tak, ja stwierdzam i wnioskuję nieważność całego procesu, w którym co krok następowały „uchybenia”

„sprawiedliwości proceduralnej” (np. prokuratorzy stawiali od początku do końca procesu tylko jeden (ale niczym nie uzasadniony) wniosek: „roszczenie jest przedawnione” ! I tak, SA w ostatecznym wyroku przyznaje, że w sprawie było „oczywiście niesłuszne” uwięzienie, ale stawia kwestię długości tego aresztowania i odmawia badania mego twierdzenia, że było ono połączone „ze szczególnym udręceniem”. Zachodzi pytanie, czy „oczywiście niesłuszne aresztowanie” jest tylko niewielkim uchybieniem, czy przestępstwem i przyczyną wznowienia sprawy Z URZĘDU ? I zachodzi pytanie, czy SN i TK ma prawo wydawać orzeczenia i takie i takie, tzn. zawierające jakiegokolwiek uchybienia, czy w ogóle nie ma takiego prawa ?

Jest to KWESTIA wyłaniająca się w czasie mojej rozprawy, która jest wzmiankowana w protokóle rozprawy Trybunału Konstytucyjnego, w wystąpieniu przedstawiciela Prokuratora Generalnego Pana Wojciecha Sadrały, cytując: „... *bo jeżeli organ złamałby prawo, nie każde uchybienie jest od razu złamaniem prawa, ale jeżeli organ by tak, jak w przepisie art. 77 ust. 1 Konstytucji, organ by złamał prawo, to wtedy wchodziłaby w grę ewentualnie odpowiedzialność.*”, a więc kwestię TWIERDZENIA:

3/ „NIE KAŻDE UCHYBIENIE JEST OD RAZU ZŁAMANIEM PRAWA” --- a więc okazuje się, że są „uchybienia” prawa, które nie są „złamaniem prawa” i trzeba zadać pytania: KTÓRE UCHYBIENIA SĄ ZŁAMANIEM PRAWA, A KTÓRE NIE SĄ ??? wynika z tego, że są uchybienia organu mniejsze i większe i **kto to osądza ?** Czy osądza to ten kto tego „uchybienia” dokonuje, np. Prezes Sądu, który wyznacza „kasacji” tryb przyspieszony (czyli art. 535§2 postulowany przez Prokuratora, lub §3) i w ten sposób merytorycznie przesądza o wyniku kasacji --- lub Prezes SR w Mińsku Maz. twierdząc, że wobec zniszczenia akt żadne wznowienie sprawy nie jest możliwe, o czym k.p.k. nie wspomina i twierdząc, że „sprawa II K472-77 jest merytorycznie zakończona, a nie mając na to żadnych dowodów, czy np. SN Izba Cywilna i Prezesi tego Sądu, który w 1972 r. wbrew kardynalnemu i jasnemu art. 560 k.p.c. odmówił rozpatrzenia mojej apelacji od Postanowienia SW o pozbawieniu mnie podmiotowości prawnej i całkowitym ubezwłasnowolnieniu mojej osoby ??? Jeśli „uchybienia” bywają większe i mniejsze, to każde uchybienie prawa można nazwać „nie wielkim” ! Co to jest „uchybienie” ??? Co to jest „złamanie prawa” ??? Co to jest naruszenie prawa ??? Co to jest „sprzeczność z prawem” ??? Czy naruszanie procedury jest niewielkim uchybieniem, czy złamaniem prawa ? Czy „świadczona nieprawda mająca znaczenie prawne” przez organ, czyli sprzeczności z rzeczywistością, jest tylko niewielkim uchybieniem ??? Jeśli „uchybienia” mogą być większe i mniejsze, to mogą być oceniane przez organy za tak małe, że nie warto zajmowania się nimi i nie warto udzielania odpowiedzi na „pretensje” poszkodowanych ! W 1988 r.,

czyli w 10 lat po uchyleniu postanowienia o ubezwłasnowolnieniu mojej osoby i w gdy ja od 8 lat zamieszkiwałem w Niemczech 1200 km od mojej żony PROKURATOR GENERALNY napisał pismo do mojej żony zamieszkałej w kraju, stwierdzające, że ja , zamieszkały w Niemczech tu i tu, jestem całkowicie ubezwłasnowolniony, a ona jest sądownie ustanowioną moją opiekunką, czyli w domyśle, że jest odpowiedzialna za moją działalność polityczną na azylu politycznym w Niemczech. Kilka miesięcy wcześniej Sędzia Eugeniusz Kuciński z Departamentu Spraw Karnych moją skargę do generała Jaruzelskiego wysłaną w 1982 r. i powtórzoną w 1987 r. przesłał do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, zaznaczając, że autor tego „podania” został skazany przez Sąd Marynarki Wojennej. Sędzia Kuciński ten list przewodni do NPW wysłał również do mojej wiadomości do Niemiec. Ja, Bogu winny człowiek skazany na banicję, miałem potwierdzenie informacji, że Jaruzelski skazał mnie na śmierć „za zdradę” (za napisanie i wydanie książki dokumentalnej w Niemczech) i robiłem „straszny raban”, krzyk żądający wyjaśnień, „kto mnie skazał ?” – „za co konkretnie ?” – „na co ?” itd., itp., pisałem setki listów do władz i polityków, szczególnie komunistycznych, ale także „solidarności” ! Prokuratura miała na pewno pełne ręce „roboty”, pytań itp., ale nie miała prawa, ani co odpowiadać, bo wyrok i cała sprawa była ściśle tajną „tajemnicą państwową”. MS i NPW odzęgnęła się natychmiast od tego pisemka Sędziego Kucińskiego, że to pomyłka rejestru skazanych, a NPW, że to pomyłka związana z wielką częstością mego nazwiska i imienia. Ale ja ich nadal ciągle atakowałem i musieli mnie chociaż próbować uciszyć ? Jak to zrobić ? Wpadli na genialny pomysł: zaszantażować moją żonę i rodzinę i wrócić do wersji całkowitego ubezwłasnowolnienia mojej osoby. Zresztą mieli podstawy prawne, bo przecież art. 13 Kodeksu Cywilnego ustala wyraźnie, że „całkowite ubezwłasnowolnienie” może być dokonane tylko przy ciężkiej chorobie psychicznej, POSTĘPUJĄCEJ, czyli na całe życie, a więc jakieś tam „uchylenie” jest bezprawne. Gdy żona poczuła się zagrożona i przekazała mi pismo GABINETU PROKURATORA GENERALNEGO, zawierające niewątpliwe „świadczenie nieprawdy, mające wielkie znaczenie prawne”, ja rozpocząłem atakować Prokuratora Generalnego o stwierdzenie „nieważności tego pisma” (ale do dzisiaj na to pismo powołują się prokuratury i sądy) i pociągnięcie do odpowiedzialności podpisanego pod pismem Prokuratora Prokuratury Generalnej Rolanda Aleksandrowicza. Atakowałem Prokuraturę w tej sprawie 8 lat i dopiero w 1996 r., na skutek interwencji posłów, Prokurator Stanisław Momot z Biura Prezydyjalnego Prokuratury Krajowej zdementował mi to pismo, określając „uchyleniem” „świadczenie nieprawdy, mające wielkie znaczenie prawne”, czyli moim zdaniem, wielkie przestępstwo przeciw mnie i mojej rodzinie. O pociągnięciu do odpowiedzialności pana Rolanda Aleksandrowicza, ani nawet marzyć, nie pozwalali. Bo przecież, według Prokuratury Krajowej było to tylko niewielkie „uchylenie”.

Filozofia już od zarania swej historii, a ostatnio u nas Leszek Kołakowski w „Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań” – Wydawnictwo ZNAK, KRAKÓW 2006 --- na temat prawa i prawników mają wyrobione zdanie: prawnicy tak kształtują prawa (nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie”), by prawo służyło „suwerenowi”, a im było wygodnie i aby w razie potrzeby, wszystko mogli odwrócić „kota ogonem”. Moim zdaniem „chłopskiego filozofa”, z kwestią mniejszego czy większego „uchybień” prawu dokonywanego przez „organy” (znające przecież doskonale przepisy prawa), to, to samo co kwestia poszukiwania kompromisu i wyboru tzw. „mniejszego zła”. Umberto Eco doskonale to określił: nie ma żadnego „mniejszego zła” --- nawet najmniejsze zło jest ZŁEM, nawet najmniejsze zło jest przeciwieństwem DOBRA --- „mniejsze zło” to pozór, wprowadzanie w błąd, „maniana” lub po prostu oszustwo.

Jest prawo i jest bezprawie. I albo jest prawo, albo go nie ma ? Albo jest bezprawie, albo go nie ma. No tak, ale „suwerenem” w Polsce, od czasów wojny, jest „mafia komunistyczna” wywodząca się z teorii marksizmu, które głoszą „jedność przeciwieństw”. Moim zdaniem, nawet najmniejsze „uchybień”, naruszenie prawa, jest naruszeniem prawa, jest bezprawiem, ale takie opinie, wypływające z minimum pozytywizmu prawniczego i zasady rządów prawa, w naszym SYSTEMIE PRAWA, się nie liczą. Ważna jest opinia i wola SUWERENA.